

Janusz Pelc (Warszawa)

Kochanowski a wyprawa inflancka w roku 1557

(I jeszcze o „przypasanym do miecza rycerzu”)

W biografii i w twórczości Jana Kochanowskiego wśród licznych zagadek jedna dotyczy związków młodego wówczas twórcy z wyprawą inflancką Zygmunta Augusta w roku 1557, zakończoną we wrześniu tegoż roku pokojem w Poswolu, co otwierało drogę do późniejszych działań, zmierzających do włączenia Inflant w orbitę krajów podległych władzy ostatniego z Jagiellonów. Właściwie jedynym pewnym świadectwem pozwalającym nam wiązać młodego Kochanowskiego z tą wyprawą jest jego *Elegia II* z „Księgi drugiej” według wczesnej redakcji w *Ioannis Cochranovii Elegiarum libri duo*, znanej z zapisu w sylwie Jana Osmolskiego¹. Potem po pewnych zmianach w późniejszej redakcji w *Elegiarum libri IIII* utwór ów był *Elegią VII* w tejsze „Księżde drugiej”. Redakcja wczesna zbioru *Elegiarum libri duo*, znana nam tylko z dawnego rękopisu, zapewne nie drukowana, powstała nie później niż w latach 1559—1561, a raczej nie później niż w latach 1559—1560, niektóre utwory wchodzące do tejsze redakcji cyklu powstały zresztą niewątpliwie wcześniej². Redakcja późniejsza znana nam jest z wydania odbitego w roku 1584 w Krakowie w dwu wariantach druku³ pod prasami oficyny Jana Januszowskiego. Powstawała ona niewątpliwie podczas wielu lat, począwszy od lat sześćdziesiątych aż po osiemdziesiąte XVI stulecia.

W obu, niezbyt zresztą różniących się wersjach wspomnianego utworu, będącego najpierw *Elegią II* w „Księżde drugiej”, a potem *Elegią VII*, tejsze księgi, Jan Kochanowski opiewał tryumf zwycięsko zakończonej wyprawy

¹ Obecnie jest to szczęśliwie zachowany rękopis Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. IV 3043.

² J. Pelc, *Wiersze Jana Kochanowskiego w rękopisie Osmolskiego a wczesne wydania hymnu „Czego chcesz od nas nas, Panie, za Twe hojne dary”*, [w:] *Miscellanea staropolskie 4*, pod red. R. Pollaka, „Archiwum Literackie”, t. XVI, Wrocław 1972, s. 48—60; J. Pelc, *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*, wyd. II, Warszawa 1987, s. 117—118.

³ Warianty te szczegółowo omówiła Paulina Buchwald-Pelcowa w rozprawie drukowanej w księżde pamiątkowej dla profesora Sante Graciottiego: *Studi filologici in onore di Sante Graciotti*, a cura G. Brogi Bercoff et al., Roma 1990, s.141—152. Por też P. Buchwald-Pelcowa, *Dawne wydania dzieł Jana Kochanowskiego. Wiek XVI—XVIII* (książka złożona do druku).

inflanckiej Zygmunta Augusta w roku 1557. W utworze tym uderza wręcz, zwłaszcza w jego wersji wczesnej, że jest to tekst związany bezpośrednio z zakończeniem wyprawy i zawarciem 14 września 1557 r. traktatu w Poswolu wieńczącego tryumf królewski:

Rex hodie Augustus victricia signa reportans
Sarmatico rediit sospes ab Oceano...
(w. 7—8)⁴

Słowa te właściwie najbardziej byłyby stosowne w ustach naocznego świadka wydarzenia. Podkreślał to wyraźnie już incipit wczesnej redakcji utworu:

Da nunc sarta, puer, da nunc unguenta capillis
Et remove lymphas, et mihi funde merum.
(w. 1—2)

W redakcji późnej to podkreślenie reakcji natychmiastowej na to co właśnie aktualnie się wydarzyło, zostało jakby nieco wyciszzone: „Sparge, puer, violas et stactae profer odores...” (w. 1)⁵. I tu tryb rozkazujący wskazywał na aktualną chwilę. Drugi wers w obu redakcjach pozostał bez zmian. W obu redakcjach posłyszec można pogłosy *Ody XIV* Horacego z jego „Księgi trzeciej” (w. 17—18)⁶.

Oczywiście poeci różnych czasów dla udramatyzowania swych utworów stosowali często tak zwany czas terażniejszy historyczny, a ściślej mówiąc odnoszący się do wydarzeń minionych przedstawianych tak, jakby były aktualne. Mógł chwytem tym posłużyć się tutaj również Jan Kochanowski. Ale czy musiał się nim posłużyć i czy się nim posłużył? Młody Jan Kochanowski, powiadomiony o śmierci swej matki, Anny z Białaczowskich, zmarłej w początkach roku 1557, przerwał swój pobyt zagraniczny i spieszo powrócił w domowe strony. Był już tam na pewno w początkach marca 1557. Dnia 11 marca 1557 w grodzie radomskim Jan Kochanowski kwitował otrzymanie stu dukatów węgierskich w złocie od swego rodzzonego brata Piotra za dzierżawę należnych poecie w spadku po rodzicach włości⁷. Wiele dokumentów sądowych potwierdza obecność Jana Kochanowskiego 29 marca 1557 r. w Radomiu⁸. Działalność i pobyt naszego poety w rodzinnych stronach potwierdzają

⁴ Rkps Bibl. Narodowej IV 3043, k. 41v. Por. też przedruk w: Z. Głombiowska, *La première version des „Elégies” de J. Kochanowski*, „Humanistica Lovaniensia. Journal of Neo-Latin Studies”, Vol. XXVI, za rok 1978, s. 210—211.

⁵ Io. Cochanoivus, *Elegiarum libri IIII. Eiusdem Foricoenia sive Epigrammatum libellus*, Cracoviae... M. D. LXXXIII (1584), s. 46.

⁶ Quinti Horati Flacci *Opera omnia*, ed. O. Jurewicz, Vol. I, Wrocław 1986, s. 264—265; Z. Głombiowska, *op. cit.*, s. 210, zwraca uwagę na Hor. *Carm.* III, 14, 17.

⁷ *Źródła urzędowe do biografii Jana Kochanowskiego*, wyd. i oprac. M. Garbaczowa i W. Urban, Wrocław 1985, „Cochanoviana” pod red. J. Pelca, t. I, nr 48, s. 67.

⁸ *Ibidem*, nry 49—57, s. 67—73.

też dokumenty sądowe z przełomu lat 1557 i 1558⁹. Pojawił się jeszcze 21 marca 1558 r. w Radomiu¹⁰, nim wyruszył w trzecią prawdopodobnie, a zapewne ostatnią ze swych wielkich podróży zagranicznych, które odbył w latach młodych.

Jak słusznie pisał Stanisław Kot, jeszcze jesienią 1557 r. „widzimy [...] poetę w ojczyźnie: na tryumfalny powrót króla Zygmunta Augusta z wyprawy inflanckiej układa elegię...”. Na Stanisławie Kocie też zrobiły wrażenie słowa tejże elegii „Król wrócił dziś”¹¹. Widział w nich poświadczenie obecności Kochanowskiego w państwach ostatniego Jagiellona „we wrześniu 1557”¹².

Wydarzenia poprzedzające interwencję Zygmunta Augusta w Inflantach w roku 1557 narastały już w latach poprzednich. Co najmniej od roku 1552 król wykazywał zainteresowanie sprawami aktualnymi i przyszłością Inflant, naradzał się w tych sprawach ze swym kuzynem i lennikiem, księciem pruskim Albrechtem, ze swymi poufnymi współpracownikami i dyplomatami¹³. Zamordowanie w roku 1556 Łąckiego, posła królewskiego w Inflantach, panujące tamże niesnaski i zamieszki wprowadziły ostre napięcia do stosunków króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego z państwem kawalerów mieczowych. Przyczyniły się do interwencji w roku następnym. W połowie lipca 1557 r. Zygmunt August wyruszył z Wilna na Inflanty na czele kilkunastotysięcznej armii litewskiej oraz sześciu tysięcy wojsk polskich, czterech tysięcy piechoty i dwu tysięcy wyborowej jazdy pod dowództwem wojewody podolskiego Jana Mieleckiego¹⁴. Wyprawa zakończyła się jednak na zbrojnej demonstracji. W sierpniu 1557 r. w pogranicznym miasteczku Poswolu rozpoczęły się rokowania. Mistrz inflancki, Fürstenberg, ukorzył się przed potęgą króla. Zawarty 14 września 1557 r. traktat był zarazem przymierzem obronnym obu stron, ubezpieczającym Inflanty przed niebezpieczeństwem ze strony innych, między innymi ze strony Iwana Groźnego, ale nie tylko, bo na rozpadające się państwo zakonne łakomie spoglądali i inni. Traktat ten był ważnym aktem w podjętym przez Zygmunta Augusta dziele budowania polsko-litewskiego *Dominium Maris Baltici*¹⁵.

Wszystko na to wskazuje, że Jan Kochanowski wyprawę inflancką Zygmunta Augusta w roku 1557 przeżywał w kraju. Pytanie polega na tym, czy obserwował ją z daleka, ze swych stron rodzinnych? Znane nam obecnie

⁹ *Ibidem*, nry 62—66, s. 75—84.

¹⁰ *Ibidem*, nr 66, s. 84. Por. J. P e l c, *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*, wyd. II, s. 31.

¹¹ S. K o t, *Jana Kochanowskiego podróże i studia zagraniczne*, [w:] *Studia staropolskie. Księga ku czci Aleksandra Brücknera*, Kraków 1928, s. 403.

¹² *Ibidem*.

¹³ L. K o l a n o w s k i, *Polska Jagiellonów. Dzieje polityczne*, Lwów 1936, s. 290—292.

¹⁴ *Ibidem*, s. 292—293.

¹⁵ *Ibidem*, s. 293.

dokumenty nie wskazują jednak na to, by we wrześniu 1557 r. poświadczona była jego obecność w stronach rodzinnych. Może przebywał tam w sierpniu? To też nie jest pewne, ale raczej wątpliwe¹⁶. We wrześniu i październiku 1557 r. autora elegii sławiącej tryumf inflancki Zygmunta Augusta ze stronami rodzinnymi nie wiążą żadne zachowane i znane nam obecnie zapiski archiwalne.

Może więc Jan Kochanowski był naocznym obserwatorem wyprawy inflanckiej? A skoro postawiliśmy to pytanie, to nasuwa się i następne: może był jej uczestnikiem?

Ku pytaniom tym, na które oczywiście dziś odpowiedzieć można tylko hipotetycznie, wiedzie nas trop znajomości poety z lat pięćdziesiątych XVI w., też mniej lub więcej poświadczonych we wczesnej redakcji jego łacińskich *Elegii*, czyli w *Elegiarum libri duo. Elegia V* według „Księgi pierwszej” wczesnej redakcji, w ostatecznej wersji *Elegia VII* tejże księgi, adresowana była do Mikołaja Mieleckiego, syna Jana, wspomnianego już tu wojewody podolskiego i jednego z dowódców wyprawy inflanckiej. Uczestnikiem tej wyprawy był również młody Mikołaj.

Mikołaja Mieleckiego poznał Jan Kochanowski prawdopodobnie podczas swego pierwszego pobytu w Italii. Przypuszcza się, że poeta nasz u boku młodego Jana Krzysztofa Tarnowskiego oraz jego kuzyna i przyjaciela — Mikołaja Mieleckiego, gdy obaj z Anglii przez Francję przybyli na południe, by poznać Włochy (w drugiej połowie 1554 r.), odbył podróż wzdłuż Półwyspu Apenińskiego, zakończoną wiosną roku 1555, i odwiedził Rzym, a także i Neapol¹⁷ oraz pobliskie „Sybilline lochy” (wspomniane we *Fraszkach* III, 1, w. 8).

Józef Przyborowski w komentarzu do *Elegii VII* z „Księgi pierwszej” według ostatecznej redakcji wydanej w roku 1584, w tomie III pomnikowego wydania *Dzieł wszystkich* Jana Kochanowskiego pisał, że autor utworów ów ofiarował Mikołajowi Mieleckiemu już po wyprawie inflanckiej z roku 1557, a ponadto sądził, że wiersze te napisane były w Krakowie wkrótce po powrocie poety z wędrówek zagranicznych, właśnie już w roku 1557¹⁸. Ten stary komentarz, mimo późniejszych badań wnoszących doń pewne korektury, zawiera jedno spostrzeżenie cenne: redakcja, którą komentował Przyborowski, na pewno powstała po wyprawie inflanckiej z roku 1557. Rozszerzenia i zmiany, jakie Kochanowski wprowadził do ostatecznej wersji tej elegii, napisano zresztą prawdopodobnie w latach sześćdziesiątych XVI w., i to raczej w drugiej ich połowie, a może nawet i później. W *Elegiarum libri duo* utworów ów, we wcześniejszej, krótszej i odmiennej nieco potem nawet w zachowanych

¹⁶ *Źródła urzędowe do biografii Jana Kochanowskiego*, nr 60, s. 74.

¹⁷ S. Kot, *op. cit.*, s. 400—401; H. Barycz, *Spojrzenia w przeszłość polsko-włoską*, Warszawa 1965, s. 208.

¹⁸ J. Kochanowski, *Dzieła wszystkie*. Wydanie pomnikowe, t. III, Warszawa 1884, s. 21.

partiach postaci, był *Elegią V* w „Księdze pierwszej”¹⁹. Czy i ta wcześniejsza redakcja, a więc *Elegia V* z „Księgi pierwszej”, napisana została po wyprawie inflanckiej? I tej możliwości nie uznawałbym za całkiem nieprawdopodobną. Jest to jednak możliwe, a nawet dość prawdopodobne, że *Elegia V* powstała wcześniej, jeszcze w Italii w roku 1555. W obu redakcjach utworu Kochanowski zwraca się do Mikołaja Mieleckiego jako do krewkiego i skorego do wojaczki młodzieńca, by zdjął szyszak z głowy i odłożył tarczę (w. 1) i by korzystał z uciech pokoju oraz miłości. Jak wynika z tekstu utworu w obu jego redakcjach, Mikołaj Mielecki w czasie swoich wędrówek włoskich wykazał zainteresowania toczącymi się na Półwyspie Apenińskim walkami, a może nawet uczestniczył wiosną roku 1555 w zdobywaniu Sieny przez wojska cesarskie²⁰. Kochanowski nie pochwalał włoskich i w ogóle zagranicznych wyczynów wojennych Mieleckiego. Uważał, że wojaczce, jeśli pragnie, powinien w stosownym czasie, w momencie zagrożenia, poświęcić się za przykładem przodków w ojczystym kraju:

Tempus erit, cum tu maiorum more tuorum
 Debita pro chara bella geres patria
 Indomitosque Scythas arcebis finibus, et si
 Moschus in audaces sumpserit arma manus.
 Tum tua te virtus, tua te fortuna, Meleti,
 Et Deus incolumen praestet ubique mihi,
 Ut te victorem summa cum laude reverti
 Et videam magnis solvere vota diis.
 (w. 25—32 we wczesnej redakcji)²¹

Kończąc jednak te życzenia-prognostyki, sam Kochanowski z właściwą autoironią życzył sobie przyszłości mniej bohaterskiej:

Segnis ego in pugnas nec fortibus utilis armis,
 Ne nil solus agam, semper oportet amem.
 (w. 33—34 wczesnej redakcji)

W wersji późnej, ostatecznej wersy 29—34 z redakcji wczesnej zastąpiono czterema innymi:

Haec tibi Caesarea potior sit gloria palma,
 Hic tu quam fortis, tam pius esse velis.
 At nunc, dum totis volitat pax aurea terris,
 Carpamus molles pace favente dies.
 (w. 63—66 według redakcji wydanej w r. 1584)²²

¹⁹ Rkps Bibl. Narodowej, sygn. IV 3043, k. 35v—36r. Por. Z. G ł o m b i o w s k a, *op. cit.*, s. 198—200 (przedruk).

²⁰ Rkps Bibl. Narodowej, sygn. IV 3043, k. 36r.

²¹ *Ibidem*.

²² Io. Cochano vius, *Elegiarum libri IIII...*, s. 15 (tu jest to zakończenie *Elegii VII* z „Księgi pierwszej”).

Konkluzja ta raz jeszcze przypominała adresatowi, że w służbie ojczyściej czeka go sława nie mniejsza niż Cezariańska (w czym tkwiła zamierzona dwuznaczność: osiągnięta w służbie Cesarzowi lub równa osiągniętej niegdyś przez Cezara). Przypominała ponadto o Horacjańskiej idei *carpe diem!* w czasach złotego pokoju. To drugie życzenie twórcy wiersza kierował oczywiście i do swego głównego adresata, i do siebie samego.

Po powrocie do kraju Mikołaj Mielecki, wysuwany do kariery przez ojca, stawał się postacią znaną. Dnia 2 stycznia 1557 r. otrzymał Mikołaj Mielecki pierwsze starostwo chmielnickie, dotychczas posiadane przez ojca²³. Wraz z ojcem związał się też z przygotowaniem do wyprawy inflanckiej.

Dnia 25 marca 1557 r. Zygmunt August powierzył w Wilnie Janowi Mieleckiemu tworzenie zaciężnych oddziałów polskich, które wraz z nadwornymi siłami króla i armią litewską wejść miały do siły uderzeniowej skierowanej przeciwko Inflantom. Jak pisze biograf Jana Mieleckiego, pan wojewoda podolski, który „własnym sumptem wystawił na tę wyprawę 200 jazdy”, właściwie został wodzem owej wyprawy, choć nominalnie przewodził jej sam Zygmunt August. Do sprawowania też swych obowiązków dowódczych, hetmańskich, podchodził z wielką starannością, a nawet powiedziałbym: z dokładnym przestrzeganiem odpowiedniego rycerskiego ceremoniału. I tak między innymi 19 sierpnia 1557 r. przed przekroczeniem granicy przesłał zakonowi inflanckiemu uroczyste wypowiedzenie wojny. Jednak mistrz zakonu, Wilhelm Fürstenberg, nie podjął uroczyście rzuconej rękawicy. Król i wojewoda uzyskali tryumf bez orężnego zwycięstwa²⁴.

Wydaje się, że dawniejsza przyjaźń z młodym Mikołajem Mieleckim mogła i Jana Kochanowskiego zaprowadzić latem roku 1557 na Litwę, do obozu przygotowującego się do podjęcia wyprawy na Inflanty. Może nawet zaciągnął się wówczas do tworzonych przez Jana Mieleckiego oddziałów? I może właśnie dzięki temu z autopsji obserwował owe wydarzenia, czuł się ich współuczestnikiem jako żołnierz lub jako osoba wojsku towarzysząca? A jeśli tak było rzeczywiście, wówczas słowa „Rex hodie Augustus”, „nunc... nunc” w elegii będącej peanem na tryumf inflancki, czyli w *Elegii II* „Księgi drugiej” według *Elegiarum libri duo*, uznać by należało za wypowiedź uczestnika wydarzeń, który je widział i opisywał, a nie tylko za wyraz swoistej, aktualizującej minione fakty konwencji poetyckiej.

Dnia 14 września 1557 r. w Poswołu zawarto uroczyście traktat między królem i korzącym się przed jego majestatem mistrzem zakonu inflanckiego. Już nazajutrz, a więc 15 września 1557 r., tryumfujący po bezkrwawym sukcesie monarcha nagradzał i wyróżniał niektórych uczestników wyprawy. Wśród wyróżnionych był Mikołaj Mielecki, od przeszło dziewięciu

²³ H. Kowalska, *Mielecki Mikołaj*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XX, z. 4, Wrocław-Kraków 1975, s. 759, łam prawy.

²⁴ Z. Spieralski, *Mielecki Jan*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XX, z. 4, s. 758, łam lewy.

miesiący starosta chmielnicki, teraz uroczyście zaliczony w poczet dworzan królewskich²⁵.

Czy wśród oczekujących wówczas na wyróżnienie był może i Jan Kochanowski? O ile oczywiście był tam w ogóle? W każdym razie wówczas Jan Kochanowski nie został jeszcze zaliczony w poczet dworzan Zygmunta Augusta. Czy zauważono go też wtedy i czy nagrodzono za sławiącą tryumf monarchy elegię? Kochanowskiemu, zresztą także po jego ostatecznym powrocie do kraju z wędrówek i studiów zagranicznych w połowie roku 1559, wejście na dwór królewski nie poszczęściło się od razu. Fortunniejsi tu byli od niego jego dwaj bliscy przyjaciele: Łukasz Górnicki i Andrzej Patrycy Nidecki. Kochanowski musiał jeszcze trochę, prawdopodobnie do roku 1563 lub 1562, poczekać.

A posiadamy dowody, iż o miejscu „przy dworze” królewskim myślał Jan Kochanowski dość wcześnie. Przykładem tego w *Elegiarum libro duo* jest *Elegia VIII* z „Księgi pierwszej”, potem po zmianach będąca w redakcji ostatecznej, wydanej drukiem w roku 1584, *Elegia II* w „Księdze trzeciej”. Utwór ten w obu znanych nam redakcjach adresowany był do Piotra Myszkowskiego. W obu redakcjach był wyraźną manifestacją wysokiego poczucia godności osobistej. Kochanowski opowiada się tu za poprzestaniem na swoim, za horacjańską, bliską mu szczególnie, ideą *aurea mediocritas*, nie gardzi własną niezamożnością. Zastanawia się nad swoją przyszłością, nad wyborem właściwej drogi życia, pamiętając o tych głównych drogowskazach i... wyraża nieokreślony bliżej — ale wielce dlań bolesny — żal oraz rezerwę wobec dworu królewskiego:

Paupertas mihi chara mea est, hac gaudeo tanquam
 Si p[ro]t[er] regnis, Croese beate, tuis,
 Qui volet, observet cunctantum limina regum,
 Qui volet, indomitum per mare lucra petat.
 (w. 11—14 w obu redakcjach)²⁶

Wersy 13 i 14 przynosiły wyraźną aluzję i przejmowały na zasadzie renesansowej imitacji myśl i słowa z dwuwiersza z „Księgi drugiej” z Wergiliuszowych *Georgik*:

Sollicitant alii remis freta coeca ruuntque
 In ferrum: penetrant aulas et limina regum²⁷.

Wergiliusz wspominał *aulas et limina regum*, Kochanowski — *cunctantum limina regum*, pomijał *aulas*, bo do dworu nie został dopuszczony. Mógł co

²⁵ H. Kowalska, *op. cit.*, s. 759, łam prawy. O fetowaniu zwycięstwa pisali kronikarze, m.in. M. Bielski, Ł. Górnicki.

²⁶ Rkps Bibl. Narodowej IV 3043, k. 37v (tu omyłkowo przedstawione w. 13 i 14, co zresztą zaznaczono w rkspie); Io. Cochranovius, *Elegiarum libri IIII*, s. 61.

²⁷ P. Vergilius Maro, *Georgica*, lib. II, v. 504—506.

najwyżej wyczekiwać u „progów zwlekających z decyzją królów”. Nie tylko dla ludzi związanych ze środowiskiem dworskim, ale szeroko dla środowisk Polski XVI w. oczywiste było, że aluzja Kochanowskiego odnosiła się do Zygmunta Augusta określanego mianem „króla-dojutrk”²⁸. *Elegię VIII* z „Księgi pierwszej” według *Elegiarum libri duo* Kochanowski napisał nie później niż w latach 1559—1561, mógł ją napisać i wcześniej. Wszak wyraźny ukłon jako poeta złożył zwycięskiemu monarsze w roku 1557, myśląc już chyba wtedy o swoim miejscu „przy dworze”²⁹.

Nie wiemy dokładnie, od jakiej daty zaczęła się znajomość Jana Kochanowskiego z Piotrem Myszkowskim, który od roku 1551 był sekretarzem królewskim, od roku 1559 sekretarzem wielkim, sprawującym przy boku wędrującego po swych państwach wraz z najbliższym dworem króla Zygmunta Augusta już wtedy często rolę kierownika kancelarii monarszej, a kilka lat później oficjalnie przejmował pieczęć podkanclerzego koronnego. Związki z Myszkowskim dla zabiegających o wejście na dwór Zygmunta Augusta były szczególnie ważne począwszy od kwietnia 1559, gdy dotychczasowy sekretarz królewski został sekretarzem wielkim. Ale i wcześniej Piotr Myszkowski był postacią na dworze znaczącą. On też ostatecznie, wraz z Filipem Padniewskim, utorował Janowi Kochanowskiemu drogę na dwór króla-dojutrk. Dnia 7 lutego 1564 Jan Kochanowski już jako sekretarz królewski z prezenty królewskiej obejmował po Piotrze Myszkowskim bogate w dochody probostwo poznańskie³⁰. Fakt ten wieńczył wejście poety na dwór królewski, choć i wtedy spotykały go na nim zawody, a *Elegia VIII* z „Księgi pierwszej” według *Elegiarum libri duo*, przekształcona potem na *Elegię II* „Księgi trzeciej” (gdzie dawną Lidę zastąpiła potem Pasiphile) pozostała świadectwem rozczarowań poety, jego oczekiwań nie spełnionych przez króla-dojutrk. Po raz pierwszy chyba rozczarowań tych Kochanowski mógł doświadczyć w roku 1557. Myszkowskiemu na rozczarowania te skarżył się we wczesnej wersji adresowanej doń elegii prawdopodobnie w latach 1559—1560. Mógł jednak uczynić to i wcześniej, w latach 1557—1558. Mógł wreszcie później odwoływać się również do przykrych doświadczeń wcześniejszych. A wiele wskazuje na to, iż Zygmunt August wczesnej wersji łacińskiej elegii Kochanowskiego sławiącej inflancki tryumf króla w roku 1557 mógł nie zauważyć. Przypuszczać można, iż jako poeta Kochanowski zainteresował króla dopiero *Zgodą* i *Satyrem*. Pytanie tylko, czy i wtedy król nie dostrzegał w nim bardziej sprawnego, a przynajmniej rokującego nadzieje urzędnika kancelarii królewskiej? Dostrzegał zapewne i poetę, skoro w roku 1571 Kochanowski pisał do Fogelwedera, iż na najbliższy sejm obiecał królowi przywieźć swe parafrazy

²⁸ J. Pelc, *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*, s. 48—49, 129—130.

²⁹ *Ibidem*, s. 48—49.

³⁰ *Ibidem*, s. 56. Por. *Źródła urzędowe do biografii Jana Kochanowskiego*, nr 90, s. 118—121.

poetyckie trzydziestu psalmów, licząc w to i te, które król prawdopodobnie już wcześniej poznał³¹.

Kochanowski jako autor elegii sławiącej tryumf inflanckiej wyprawy Zygmunta Augusta w roku 1557 wykazał zainteresowanie również szczegółami poprzedzającymi konflikt, zabójstwem w roku 1556 posła królewskiego Kaspra Łąckiego. W późniejszej redakcji tego poematu na cześć zwycięstwa, ponadto bezkrwawego, pisanej być może na dworze królewskim, Kochanowski rozwinął fragment poświęcony wielkiej pochwie dwu ostatnich Zygmunatów z rodu Jagiellowego, władców rozumnych, ceniących pokój i budujących pokój między ludami, broniących też spokoju ludów ich opiece poddanych. Wyprawę inflancką z roku 1557 wspominał Kochanowski w pisanej na ingres Filipa Padniewskiego na biskupstwo krakowskie dnia 13 marca 1562 *Elegii V* z „Księgi trzeciej” według ostatecznej redakcji już *Elegii ksiąg czterech*. Padniewski był bowiem uczestnikiem owej wyprawy, uznanej za wojnę sprawiedliwą, dzięki czemu zyskał potem wiele łask królewskich (w. 45—51 te same elegii).

Jeżeli hipoteza o udziale Jana Kochanowskiego w wyprawie inflanckiej z roku 1557 jest słuszna lub przynajmniej prawdopodobna, nic bowiem jej nie przeczy, a sporo okoliczności wskazuje na jej zasadność, to nasuwa się w tym miejscu jeszcze jedno pytanie. Czy to wtedy może, podczas owej wyprawy, dawny „żak spokojny” został „rycerzem do miecza przypasanym”, zgodnie z formułkami, którymi posłużył się sam poeta w autobiograficznym wierszu *Do gór i lasów otwierającym „Księgi trzeciej” jego Fraszek* w ich pierwszej edycji z roku 1584?

Może poeta, którego ślad w rodzinnych stronach urywa się latem, a na pewno jesienią 1557 r., a powraca tam na przełomie lat 1557 i 1558, zaciągnął się do oddziałów werbowanych przez ojca jego przyjaciela, Mikołaja Mieleckiego, na wyprawę inflancką? Może po prostu z przyjacielem swym udał się w te strony, licząc na to, iż właśnie jako poeta zainteresuje utworami swymi króla i dostanie się na jego dwór? Może jako żołnierz lub jako poeta towarzyszący wyprawie właśnie wtedy Jan Kochanowski pasowany został na rycerza przez tak lubiącego się w ceremoniałach wojskowych Jana Mieleckiego bądź też na prośbę tegoż nawet przez samego króla? Może stało się to 15 września 1557 r., tylko Kochanowski pragnął zostać dworzaniem króla, a mianowano go rycerzem?

Oczywiście są to tylko domysły. Z tekstu elegii Kochanowskiego wyprowadzić możemy wnioski, że wyprawę i jej tryumfalne dla polskiego króla zakończenie oglądał jako świadek i być może uczestnik. Nie wspomina natomiast w niej, ani nigdzie w tekstach nam znanych, że wtedy dostąpił zaszczytu pasowania rycerskiego, został „rycerzem do miecza przypasanym”.

Wzmiankę o „rycerzu do miecza przypasanym” z fraszki *Do gór i lasów* wiązano najczęściej, też przecież na prawach domysłu, z ewentualnym udziałem

³¹ J. Pelc, *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*, s. 94.

Jana Kochanowskiego już jako poety królewskiego w tak zwanej demonstracji pod Radoszkowicami w roku 1567. Potwierdzić to miał tekst *Pieśni XIII* „Książ pierwszych”, w której ukazano obraz nocnego obozowiska „wpośród lasów”:

Gdzie jako pszczoły wkoło swego pana
Straż dzierżem niecąc ognie aż do rana³²

Tekst *Pieśni XIII* „Książ pierwszych” jest bardzo uogólniony. Ton moralistyczny wyrażony w tejże pieśni zbliża ją do niektórych utworów poety powstałych w latach sześćdziesiątych, wyraźnych jednak powiązań z jakimś konkretnym aktualnym epizodem historycznym tu brak. I gdyby ktoś na przykład — zaznaczam, że ja nie mam takiego zamiaru — pragnął powiązać opisywaną tu scenerię z epizodem w drodze orszaku króla i wojsk na wyprawę inflancką w roku 1557, trudno byłoby mu po prostu zaprzeczyć. Wyprawa radoszkowicka podjęta jesienią roku 1567, z udziałem króla aż do połowy stycznia 1568³³, podjęta potem znów wiosną 1568 pod wodzą Chodkiewicza i Sanguszki, oczywiście posłużyć mogła za pretekst do napisania *Pieśni XIII* z „Książ pierwszych” utrwalającej jej epizod.

Władysław Magnuszewski wysunął ostatnio wielce ponętny domysł, iż Jan Kochanowski, twórca *Trenów* i *Fraszek* oraz innych znakomitych dzieł, był członkiem Zakonu Kawalerów Maltańskich³⁴. Badacz uważa zresztą, że formuluje nie domysł, lecz tezę potwierdzoną oczywistymi dokumentami. Pierwszym z nich ma być panegiryczny druk wydany w roku 1649, zawierający utwór Adriana Wieszczyckiego pod długim barokowym tytułem, zaczynającym się od słów *Archetyp albo Perspektywa żalosego rozvodu, który Śmierć nieużyta... sprawiła*. Dodajmy, że dopełniający sens zdania wyraz „sprawiła” pojawia się na końcu zapisu tytułu ujętego w ramki zarysem przypominające kształt tablicy trumiennej czy może trumiennego portretu, zapisu gęsto zapelniającego w tych konturach całą kartę tytułową. Zapis ów informował, iż utwór poświęcony był zmarłej Zofii z Kochanowskich Wielopolskiej, żonie Jana z Wielopola Wielopolskiego. Ponadto tenże zapis tytułu ukazywać miał możliwie jak najszerzej parentele zmarłej. I w tym obszernym katalogu zaznaczono między innymi, iż zmarła miała być wielu Kochanowskich, a wśród tych: „Jana, Piotra, Mikołaja Kochanowskich, etc. Wielkich KAWALERÓW MALTEŃSKICH, Chorążych Homerów Sarmackich nieśmiertelnej pamięci Prawnuczka, Wnuczka, Synowica, Siostra”³⁵.

³² J. Kochanowski, *Poezje*, oprac. J. Pelc, wyd. II, Warszawa 1988, s. 141.

³³ L. Kolankowski, *op. cit.*, s. 321; A. Gąsiorowski, *Itineraria dwu ostatnich Jagiellonów*, „Studia Historyczne”, R. XVI, 1973, z. 2, s. 270—273; *Dziennik biskupa Piotra Myszkowskiego 1555—1568*, wyd. Ł. Kurdybacha, Lwów 1933, s. 20.

³⁴ W. Magnuszewski, „Przypasany do miecza rycerz”, w: *450 Rocznica urodzin Jana Kochanowskiego. Księga referatów Ogólnopolskiej Sesji Naukowej*, Zielona Góra 26—27 XI 1980 r., pod red. W. Magnuszewskiego, Zielona Góra 1985, s. 147—196.

³⁵ *Ibidem*, por. ryc. 1 (po s. 176).

Jak już pisałem w „Postscriptum” do drugiego wydania mej monografii Jana Kochanowskiego, druk z dziełkiem Wieszczyckiego od dawna budził moje zainteresowanie³⁶. Zastanawiałem się, który z licznych (przed rokiem 1649) Janów Kochanowskich mógłby być i kawalerem maltańskim, i „Chorążym Homerów Sarmackich”. Poszukiwania wśród archiwaliów maltańskich i polskich, prowadzone między innymi starannie przez doktora Jerzego Baranowskiego, nie wykazały, jak dotąd, żadnych śladów po kawalerstwie maltańskim Jana — autora *Trenów* — ani zresztą żadnego innego Jana Kochanowskiego. Czy więc tego, że kawalerem maltańskim miał być Piotr, nie rozciągnięto w druku panegirycznym na formułę ogólną związaną z kilkoma Kochanowskimi? Dla Adriana Wieszczyckiego określenie „Wielkich KAWALERÓW MALTENSKICH” było o wiele bardziej zaszczytne i znaczące niż wymienione przezeń na dalszym miejscu określenie „Chorążych Homerów Sarmackich”, może dlatego iż sam autor *Archetypu...* uważał się, być może, też za jednego z „Chorążych Homerów Sarmackich”, kawalerem maltańskim zaś nie był. Wieszczycki był poetą całkiem niezłym. Ale wiek XVII był okresem wielu wierszotwórców — „tak co żywo wierszyki partoli” narzekał jeden z Zimorowiców — prawie wszyscy zapewne mieliby ochotę pretendować do miana „Chorążych Homerów Sarmackich”. Wieszczycki był spokrewniony ze zmarłą Zofią z Kochanowskich Wielopolską. Ilu spośród jego krewnych Janów Kochanowskich, żyjących w XVI i — zwłaszcza — w XVII w. i piszących wiersze, godnych było dlań miana „Chorążych Homerów Sarmackich”?

Władysław Magnuszewski we wzmiance z fraszki *Do gór i lasów* o „szarej kapicy” i o „dwojakim płacie” doszukiwał się określenia ubioru kawalerów maltańskich. Cała rzecz w tym, że wzmianka ta ironicznie i autoironicznie wydobywała przeciwieństwo „szarej kapicy” — symbolu ubóstwa mnichów oraz „dwojkiego płatu”, czyli podwójnej płacy, podwójnych, dużych dochodów związanych z ewentualnym osiągnięciem opactwa. W tym samym znaczeniu słowem „płat” w *Pieśni świętojańskiej o sobótce* posłużyła się też Panna XII, mówiąc o doradcach, prawnikach, obrońcach, udzielających rad i przemawiających za pieniądze:

Najdziesz, kto w płat języka dawa,

A radę na funt przedawa...

(w. 13—14)³⁷

Nawet więc koronne, zdaniem Władysława Magnuszewskiego, argumenty mające wspierać jego tezę jak dotąd są wątle. Szczerze życzę natomiast autorowi, by dla potwierdzenia swych domysłów znalazł argumentację rzeczywiście przekonującą. I nie kryje się za słowami tymi bynajmniej ironia. W nauce spotykano nieraz większe niespodzianki. Może znajdziemy jeszcze

³⁶ Por. J. P e l c, *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*, wyd. II, s. 588—590.

³⁷ J. K o c h a n o w s k i, *Poezje*, s. 201.

argumenty potwierdzające istotnie, w sposób przekonujący, kawalerstwo maltańskie Jana Kochanowskiego, autora *Trenów* upamiętniających Orszulę Kochanowską. Ale jeśli ich jeszcze nie znaleźliśmy, to domysły traktujmy jako domysły. I pamiętajmy jeszcze, iż domysły trzeba dzielić na bardziej i mniej prawdopodobne.

Władysław Magnuszewski wykazał natomiast z dużym prawdopodobieństwem, że formuła „przypasany do miecza rycerz” nawiązywała do obrzędowych formuł pasowania na rycerza, których zachowującym tradycję potwierdzeniem była jeszcze uroczysta formuła stosowana w XVIII w. w Szkole Rycerskiej: „Przypasuję W. Pana do tego oręża”³⁸.

Wbrew Władysławowi Magnuszewskiemu sądzę natomiast, że dla Kochanowskiego za słowami „przypasany do miecza rycerz” mógł kryć się znaczny zasób ironii oraz autoironii. A jeśli autor fraszki *Do gór i lasów* świadom był, iż nawiązuje tu do tradycyjnej formuły pasowania na rycerza, tym bardziej posądzałbym go o ironię, a zwłaszcza autoironię. Taki był przecież sens, poważny i autoironiczny zarazem, poetyki fraszki *Do gór i lasów*. Kochanowski w pełni był też w utworze owym świadomy tego, że prawdziwym rycerzem nigdy w istocie nie był, choćby pasowano go nań jak najbardziej uroczystie. Był poetą, był przede wszystkim poetą. Kimś innym mógł być w różnych okolicznościach, które przemijały. Poetą pozostawał. I miał rację Julian Krzyżanowski, gdy zwrot „przypasany do miecza rycerz” z fraszki Kochanowskiego porównawczo zestawiał ze zwrotem zapisanym w *Wokabularzu* sporządzonym w Krakowie około roku 1560: „Ten chłop idzie podle miecza”, co odpowiadało łacińskiemu: „Hic homo alligatus ensi”, a także z anegdotą pod tytułem *Na małego żart* z wydanych około roku 1572 *Facecyj polskich*, nawiązującą do obiegowych żartów o koncepcjach Cyncerona odnoszonych do jego brata i zięcia. Według drugiej z zamieszczonych tu pod tym tytułem anegdot Cynceron o swym zięciu, który był niewielkiego wzrostu, rzec miał „Kto mego zięcia do miecza przywiązał”³⁹. Kochanowski nie odczuwał wprawdzie raczej swej małości wobec wielkości miecza, wiedział jednak dobrze, że narzędziem, którym władał sprawnie, był nie miecz, ale pióro.

Kiedy jednak „przypasanym do miecza rycerzem” był? Tu wciąż obracamy się w sferze domysłów. Skoro wielce prawdopodobne jest, że był naocznym świadkiem wyprawy inflanckiej w roku 1557, pozwolić sobie można na domysł, iż był on podczas niej również pasowanym na rycerza, czyli „przypasanym do miecza rycerzem”. A że ostatecznie wojna ta była bezkrwawa, więc i władający głównie piórem i opisujący ją poeta mógł być w niej rycerzem. A może zresztą istotnie za namową i przykładem swego przyjaciela Mikołaja Mieleckiego próbował wtedy Kochanowski żołnierskiego rzemiosła?

³⁸ W. Magnuszewski, *op. cit.*, s. 163—165 (interesujące są zwłaszcza wcześniejsze formuły ceremoniału rycerskiego).

³⁹ J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie*, Warszawa 1960, t. I, s. 310—311.

Przyjaźń z Mikołajem Mieleckim zachował Jan Kochanowski nie tylko w latach pięćdziesiątych XVI w. O tym świadczą *Fraszki*. Kiedy w latach sześćdziesiątych Mikołaj Mielecki starał się o rękę Elżbiety Radziwiłłówny, córki Mikołaja Czarnego, Kochanowski udającego się w konkury, a raczej może już na ślub, który odbył się 12 września 1566 r.⁴⁰, obdarował kilkoma przyjacielskimi wierszykami, o czym w jednym zapewne z nich, będącym fraszką 45 „Ksiąg pierwszych”, pisał serdecznie. Drugim świadectwem przyjaźni, a zarazem i godności ubogiego poety wobec syna możnego pana, młodego wojewodzica od roku 1557 będącego już starostą, była fraszka 99 „Ksiąg wtórych”, podobnie jak poprzednia adresowana *Do Mikołaja Mieleckiego*.

Wśród domysłów, którymi próbujemy rozwikłać zagadkę, kiedy Jan Kochanowski był „przypasany do miecza rycerzem”, przy obecnej znajomości spraw najbardziej prawdopodobny wydaje się ten, co wiąże to z uczestnictwem w wyprawie inflanckiej z roku 1557. Sądzę, iż jest to bardziej prawdopodobne niż dopatrywanie się w owym zwrocie aluzji do uczestnictwa w demonstracji radoszkowickiej jesienią 1567 r., kiedy to Kochanowski wprawdzie był nadal dworzaninem i sekretarzem Króla Jego Mości, ale od dworu już z wolna zaczął się odsuwać. Szczytowy okres związków poety z dworem Zygmunta Augusta przypada na lata 1564—1566. Oczywiście udział Kochanowskiego w demonstracji radoszkowickiej jest w pełni możliwy. Pamiętajmy tylko, iż Jan Kochanowski to wówczas *reverendus praepositus Posnaniensis*. Czyżby „reverendus dominus Joannes Kochanowski [lub: Cochanoivius], praepositus Posnaniensis”, jak określały go liczne dokumenty, zostać by miał w roku 1567 „przypasany do miecza rycerzem”?

Mógł młodego Kochanowskiego we wczesnych jego latach, także i przed wyprawą inflancką w roku 1557, „przypasać do miecza” patrolujący mu stary hetman Jan Tarnowski. Stary hetman zainteresowany był zresztą kampanią inflancką. Wiek i zdrowie nie pozwoliły mu jednak w niej uczestniczyć. Król przeto powierzył dowództwo Janowi Mieleckiemu, notabene krewnemu hetmana⁴¹.

Kochanowski swą poetycką autobiografię, jaką była fraszka *Do gór i lasów*, pisał z uczuciem pewnego dystansu, w konwencji na poły baśniowej: „Gdziem potym nie był? Czegom nie skosztował?” (w. 5)⁴². Na minione swe lata poeta patrzył z melancholią zaprawioną domieszką ironii oraz autoironii, ale odwoływał się do wspomnień związanych z dawnymi wydarzeniami, faktami. Sądzić przeto można, iż kiedyś istotnie go do miecza „przypasano”. Kochanowski jednak najprawdopodobniej „przypasany do miecza rycerzem” został w kraju, a nie na Malcie i nie w Zakonie Kawalerów Maltańskich. Chyba że

⁴⁰ H. Kowalska, *op. cit.*, s. 759, łam prawy. Por. B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1584, s. 75.

⁴¹ Z. Spieralski, *op. cit.*, s. 758, łam lewy.

⁴² J. Kochanowski, *Poezje*, s. 85.

ktoś odnajdzie materiały świadczące o tym, iż było inaczej, to jest potwierdzające „trop maltański”. Wśród możliwości krajowych wielce prawdopodobna jest ta, która wiąże owo „przypasanie do miecza” z wyprawą inflancką w roku 1557. Dziś — jak sądzę — jest to hipoteza najbardziej prawdopodobna. Pod Radoszkowicami w roku 1567 mógł Kochanowski jako poeta i dworzanin, sekretarz królewski być osobą towarzyszącą wyprawie, ale wielbego prepozyta poznańskiego, choć nie posiadał on wyższych święceń kapłańskich, nie „przypasano by do miecza”. Chyba że formuła ta w autobiograficznym wierszu Kochanowskiego była wyłącznie żartem? Sądzę jednak, że żartobliwa istotnie, pełna — jako się rzekło — melancholii wraz z pewną dozą autoironii wypowiedź poety i tu odwoływała się do dawnego rzeczywistego zdarzenia w pokrętej i pełnej znaków zapytania biografii człowieka, który był najznakomitszym twórcą w literaturze polskiego renesansu. Prawdopodobnie wyprawa inflancka w roku 1557 uczyniła Jana Kochanowskiego „przypasanym do miecza rycerzem”.

Kochanowski et l'expédition de Livonie de 1557
(Et encore sur „le chevalier ceint à l'épée”)

Dans la politique de Sigismond-Auguste visant à pérenniser et à consolider la position de la Pologne et de la Lituanie sur les rives de la Baltique, un rôle important est incombé à l'expédition armée conduite par le roi contre la Livonie en 1557, terminée par la paix de Poswole du 14 septembre 1557, et à la soumission au roi du grand-maître de l'ordre chevaleresque de Livonie. Cette expédition et sa fin heureuse ainsi que le triomphe du souverain polonais étaient chantés dans une élégie en latin par le jeune Jan Kochanowski. Cette oeuvre figurait dans la rédaction précoce des deux livres d'*Elégies* – *Elegiarum libri duo*, et était une expression de la réaction directe du poète à cet événement d'actualité.

De mars 1557 à mars 1558 Jan Kochanowski se trouvait au pays (il avait interrompu son séjour à l'étranger à la nouvelle de la mort de sa mère). On ne trouve aucune confirmation (ou du moins on n'en connaît pas actuellement) du séjour de Jan Kochanowski dans sa région natale dans le courant de l'été et de l'automne 1557, et certainement en septembre et en octobre 1557. On peut supposer qu'il se trouvait en ce temps en Lituanie aux côtés de son ami et compagnon des anciennes randonnées en Italie, Mikołaj Mielecki, enrôlé dans l'armée royale qui prenait part à l'expédition de Livonie. A partir du texte de l'élégie, surtout de sa version précoce (de *Elegiarum libri duo*), on peut déduire que Kochanowski avait été témoin oculaire, et même probablement participant de l'expédition de Livonie.

De nombreux indices disent qu'à l'expédition de Livonie de 1557 on peut — et peut-être même on doit — rapporter „l'épisode chevaleresque” de la biographie de Jan Kochanowski, mentionné par le poète dans les strophes autobiographiques des *Epigrammes*, III, 1 („Aujourd'hui tranquille écolier, demain chevalier ceint à l'épée...”, v. 9—10).